Rok IX Warszawa — Luty 1934 Nr. II

Hosanna



miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

WYCHODZI W KOŃCU MIESIĄCA

w Warszawie — Jezuicka Nr. 6 m. 5, telefon 2-29-40

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie. . . . . . **5** zł. Półrocznie. . . . **3.—** zł

Zagranicą . . . **1** dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . . —.**40** gr.

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony. . . . . 50 zł. 1/2 strony. . . . . 30 zł.

1/4 strony. . . . . 20 zł. Drobne ogłoszenia . 3 zł.

OD WYDAWNICTWA

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie należności na 1 kwartał 1934 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

Prosimy naszych abonentów zagranicznych o jaknajszybsze wpłacenie należności na rok 1934.

Rok IX. Warszawa — Luty 1934. Nr. II

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 II p

DUCHOWIEŃSTWO A ŚPIEW GREGORJAŃSKI

„Śpiew gregorjański był zawsze uważany za wzór muzyki Kościelnej". (Motu Proprio pap. Piusa X).

Jeżeli śpiew gregorjański, jako sztuka interesuje świat naukowy: historyków, paleografów, estetów, jeżeli sięgają po jego melodje kompozytorowie, jeżeli ludzie świeccy, wierzący czują jego potrzebę, gdy mszy św. słuchają, to czemże on ma być dla tych, którzy obleczeni w kapłaństwo Chrystusowe, we mszy św. na nim największe modlitwy zanoszą? Śpiew gregorjański to najprawdziwszy wyraz kapłaństwa, to śpiew jego sakramentu, to akcenty tego, co ziarno boże sieje w duszach ludzkich. On jest ponad wszystko muzyką stanu kapłańskiego, muzyką jego mszy, jego modlitw, jego smutków i radości, jego pracy i poświęceń. W śpiewie gregorjąńskim kapłan znajduje dla swego życia swój ton i rytm; w nim ucho jego usłyszy wskazania o drogach i zadaniach duchowego życia, podane w słowach, jako nauka, a w dźwiękach, jako gotowe przeżycia Kościoła. Melodje te, dzięki swojemu wybitnemu charakterowi katolickiemu, uzdalniają kapłanów do wszechobejmującej syntezy, do rozlewania życia Kościoła na wszystko i wszystkich, do życzliwego reagowania na wszelkie dobro i piękno spotykane u innych, co w rezultacie wyzwala od zła, daje swobodę i budzi radości. Jakąś bezmierną kościelną energją i ogromnym bogactwem życia tchną melodje gregorjańskie! Ale one są jak łaska boża — muszą trafić na grunt właściwy, wtedy objawią się czem są i co mogą! Gdy gruntu właściwego niema, nie objawią się, najwyżej pokażą, że są Eljaszem, lub Janem Chrzcicielem, ale Syna Bożego ukryją. Stąd pochodzi, że dla tylu kapłanów jest obcym, dla tylu niezrozumiałym, wielu go toleruje, a tylko nielicz-

ni mu sprzyjają. I któż na tem stratny — oczywiście, przedewszystkiem kapłan. Co za przykra sytuacja! Z sakramentem kapłaństwa otrzymuje wielu kapłanów przywilej śpiewnia Mszy św., której śpiewać jak należy nie potrafią; są tacy, którzy się tem nie martwią, mają bowiem nadzieję, że całe życie będą tylko odprawiać ciche msze święte i że bardzo rzadko trafić się może wyjątek śpiewania Mszy św. Ale niech nadzieje zawiodą i kapłan, nieumiejący śpiewać, zostanie duszpasterzem parafji, to czy wie, że jedną z pierwszych przykrości, jaką robi parafji swojej jest jego niedołężny i nieprawdziwy śpiew, obcy Kościołowi i katolickiej pobożności?

Śpiew gregorjański to głos tego największego z żywiołów świata, któremu na imię Kościół; Kościół tworzy sobie kapłanów, aby głosem Kościoła świat wzruszali i przeobrażali. Kapłani umiejący władać głosem Kościoła będą kruszyć zło, jak niegdyś głosem trąb kruszyli mury Jerycha; nie umiejący zaś władać tym głosem nie skruszy nikogo. Aby śpiewać melodje głosem Kościoła i nim kruszyć innych, trzeba wprzód skruszyć siebie i przezwyciężyć siebie. To przezwyciężenie siebie jest niezbędnym ascetycznm aktem. aby w sobie samym stworzyć właściwy ów grunt do przyjęcia śpiewu gregorjańskiego. We współczesnym ruchu odrodzenia śpiewu gregorjańskiego proces ten jest najważniejszym. Na nic bowiem nie zdadzą się lekcje w seminarjach, na nic wyróżnienia na egzaminach, jeżeli śpiewu gregorjańskiego nie przyjmie się w siebie, jeśli go się nie poślubi, jako głosu Kościoła, co niesie się mimo życia i goreje pragnieniem widzenia wiekuistej chwały bożej; pierwsze przeszkody napotkane w życiu z ludźmi pokażą, czy młody kapłan przyjął w siebie ten głos Kościoła, czy mu się to tylko zdawało. Zespolenie się duchowe z ideą śpiewu gregorjańskiego będzie wskaźnikiem na ile dojrzał duch nasz w łonie Kościoła. I jest rzeczą pewną, że kapłani obróceni całem swojem życiem ku Kościołowi, przeżywający w swej duszy życie Kościoła, płynący ku wieczności w nurtach Jego tajemnic i przeniknięci Jego bytem, drgają siłą i energją przechodzącą zwykłą miarę. Śpiew gregorjański staje się w nich żywą cząstką tego organizmu Kościoła, którego w siebie przyjęli. Wyraz Jego staje się w nich tak potężny, jak potężną jest ich siła zespolenia z Kościołem — śpiew tem mocniejszy, im więcej Kościoła kapłani wchłonęli w siebie. To też gdy taki prawdziwy duszpasterz, w którym w pełni Kościół żyje, śpiewa Mszę św., głos jego staje się głosem Kościoła, niosącym prawdę bożą — grzesznicy kruszą się, osłabieni otrzymują nadzieję, a sprawiedliwi radują się niewymownie poddając się falom łaski bożej. W ten sposób sprawdzają się słowa psalmisty: Głos Pański łamiący cedry... głos pański rozmiatający płomień ognisty... głos pański zatrząsający puszczą.

X. H. Nowacki.

TERCJA, SEKSTA, NONA

Officjum nocne, odprawiane w spokoju i półcieniu, zwraca myśli uczestników do odpocznienia wiecznego, jakie następuje po dniu życia, przenosi nas między Świętych w niebie i Aniołów; officjum dzienne natomiast skierowuje myśli nasze ku ziemi, do życia teraźniejszego, wskazuje nam drogę, po której iść trzeba, cel, jaki mamy osiągnąć, oraz trudności do przezwyciężenia, wrogów, którzy nam grożą i pomoce, o jakie powinniśmy prosić Pana Boga. Do oficjum dziennego należy pryma, omówiona w poprzednim artykule, oraz tak zwane: tercja, seksta, nona. Czas, objęty temi godzinami kanonicznemi, trwa od wschodu do zachodu słońca. Dla tercji przeznaczone są godziny od 9-ej rano do 2-ej w południe, dla seksty od południa do trzeciej, a nona obejmuje ostatnią część dnia. Był to budujący widok, gdy słudzy Kościoła, od czasu do czasu zawieszając swe zajęcia, zwracali się do Boga i zebrani u stóp ołtarza Jego, składali Mu swoje hołdy.

Najuroczystszą [1]) z godzin dziennych jest tercja, zwana przez Duranti'ego (w. XVI) [2]) godziną złotą, albo, gdzieindziej, świętą [3]). O tej bowiem godzinie Duch Święty zstąpił na apostołów i uczniów, zgromadzonych w wieczerniku, o tej godzinie od najdawniejszych czasów śpiewano ofiarę eucharystyczną, prosząc Ducha Świętego o łaskę światła i miłości. Po tercji i obecnie, zgodnie z przepisami, powinny odprawiać się msze konwentualne w dni rytu połowicznego i zdwojonego.

Południe jest chwilą, w której z powodu zmęczenia i zwyczajów życia naszego, zawiesza się pracę i następuje chwila odetchnienia, z której może skorzystać szafarz. O tej godzinie, zapomniawszy o potrzebie pożywienia i spoczynku, nauczał Pan Jezus Samarytankę [4]); o tej godzinie został przybity do krzyża [5]); o tej godzinie św. Piotr w Joppie miał zachwycenie [6]). Konstytucje Apostolskie [7]) twierdzą, że o tej godzinie Pan Jezus wstąpił do nieba. Słuszną przeto jest rzeczą, aby i o tej godzinie oddano cześć Bogu, choć przez krótkie nabożeństwo kościelne. Po tej godzinie, odprawia się msza konwentualna w dni ferjalne i rytu prostego.

W nonie słońce opuszcza się widocznie ku zachodowi i zapowiada bliski koniec dnia; dlatego trzeba nam zdwoić swą żarliwość, aby uprosić u Boga łaskę do szczęśliwego ukończenia dzien-

---

[1]) „Caeteris ilustratior est". Rupert. Do Dir. Off. L. X, c. 18.
[2]) De rit. eccl. c. VIII.
[3]) „Hora tertia dicitur sacra". Decret. 44. Can. ulf. Le Consecr.
[4]) Jan IV, 6.
[5]) Mat. XXVII, 45.
[6]) Dz. Ap. X, 9.
[7]) L. IV, c. 19.

nych zajęć. O tej godzinie Chrystus Pan oddał duszę w ręce Ojca Swego [8]), a stąd jest to godzina zbawienia i miłosierdzie. Godzina to modlitwy o łaski odkupienia i o nawrócenie grzeszników [9]), godzina, w której winniśmy ponowić ofiarę z życia naszego dla miłości Boga i bliźnich. Po nonie odprawiają się msze w dni postne.

Tercja, seksta i nona do V w. miały układ nieco prostszy, albowiem po psalmach miały tylko modlitwę i błogosławieństwo. Obecnie zaś porządek mają następujący: każda z tych godzin rozpoczyna się od cichego Pater, Ave, następuje wezwanie pomocy Bożej, przez Deus in adiutorium... z doksologją, potem hymn, psalmy z antyfoną, capitulum, responsorium krótkie i modlitwa; niekiedy w dni postu są krótkie prośby w formie litanjowej, wreszcie Benedicamus Domino, prośba o odpocznienie dla zmarłych i modlitwa Pańska, kończy każdą godzinę.

W godzinach tych hymn śpiewamy przed psalmami, bo serce, zajęte sprawami ziemskiemi w tym czasie, potrzebuje pomocy hymnu, aby się oderwało od ziemi i podniosło ku niebu. Hymny powtarzają się te same codzień, za wyjątkiem tercji, w której przez oktawę Zielonych Świątek śpiewa się hymn, Veni Creator, na pamiątkę zesłania Ducha Św. na apostołów.

Chociaż w godzinach mniejszych hymny są niezmienne, to jednak melodja takowych ulega znacznym zmianom, stosownie do rytu dnia i rodzaju officjum, również zmianom okresowym podlega i melodja krótkiego responsorjum, natomiast Benedicamus Domino, przez cały rok śpiewa się w jednym tonie, z wyjątkiem tercji pontyfikalnej, bo wtenczas śpiewa się w melodji, wziętej z laudes tegoż dnia. Tony psalmów tych godzin zależne są od antyfony, która im towarzyszy.

Przy odmawianiu godzin dziennych w chórze, przewodniczący hebdomadarjusz, zajmując pierwsze miejsce w stalach. Hymn, antyfonę i psalm intonuje kantor, siedzący pośrodku chóru, przed pulpitem. Responsorja krótkie i towarzyszące im wersety śpiewane są przez dwóch kantorów, stojących pośrodku chóru, ci też śpiewają i Benedicamus Domino — odpowiadają zaś kantorom wszyscy obecni.

Możnaby śpiewać godziny mniejsze i tam, gdzie niema chóru, a wtenczas celebrujący ma tak się zachować, jak przy komplecie. Na ołtarzu zapala się od czterech do dwóch świec, ołtarza się nie odkrywa. Gdy zapalono tylko dwie świece, to kapy się nie bierze, a celebruje tylko w komży, bez stuły. Celebrans intonuje Deus in adjutorium, Antyfonę, responsorjum, werset, a pozatem śpiewa wszystko, co hebdomadorjusz w chórze. Responsorjum mógłby wykonywać organista ze śpiewakami naprzemian.

---

[8]) Mat. XXVII, 46—50.

[9]) S. August. Ep. LV ad Jan, n. 31.

Czy jest wskazanem śpiewanie godzin dziennych w kościołach, np. parafjalnych? — Zdaje mi się, że tak i to często, zamiast jutrzni lub nieszporów. Jutrznia jest nabożeństwem nocnem, a nieszpory wieczornem — tymczasem zdarza się, że jutrznię się odprawia około g. 9-ej rano, a nieszpory zaraz po południu. Czy nie stosowniejsze wobec tego byłoby odśpiewać przed sumą tercję, a po niej sekstę lub nonę, stosownie do pory dnia? Potrzebneby w takim wyadku były osobne wydawnictwa, a lud w nie zaopatrzony mógłby z łatwością brać udział w tem nabożeństwie liturgicznem, ponieaż tekst i melodja tegoż ulega bardzo nieznacznym zmianom, osobliwie w dni niedzielne i większych świąt.

Na tem kończymy wykład officjum brewjarzowego,, rozłożonego na okres 24 godzin dnia. Poznaliśmy początki i historyczny rozwój tegoż. Przypatrywaliśmy się obrzędom, towarzyszącym odśpiewaniu godzin kanonicznych. I zaiste, służba Boża (officium divinum) poprawnie i ze zrozumieniem wykonana nie tylko należycie uwielbia Pana Boga, ale oświeca umysł i serce podnosi, odrywa nas od ziemi, wprowadza w inny świat, koi nasze bóle ziemskie, napawa radością duchowną, przenosi do Jerozolimy zarówno duchownej, jak i niebieskiej.

Śpiew officjum obecnie rzadko daje się słyszeć. Zaledwie w niedziele i uroczystości i to nie zawsze całkowicie i poprawnie jest wykonywany. Aby codziennie i całkowicie słyszeć śpiew ten nelażałoby chyba cofnąć się o tysiąc lat wstecz, gdy officium divinum było najgłówniejszem zadaniem licznego wtenczas duchowieństwa.

Obecnie szczęśliwie ruch liturgiczny zatacza coraz szersze kręgi. Coraz więcej mamy znawców tego przedmiotu, uświadomienie wiernych w rzeczach liturgicznych postępuje. Są parafje, gdzie znaczna część ludu bierze udział czynny w śpiewaniu mszy i nieszporów. Oby ten udział coraz się poszerzał, rósł, wzmagał się na sile i zakresie — a wtenczas, da Bóg, nastąpi odrodzenie społeczeństw w duchu Chrystusowym i spełni się pierwsza prośba modlitwy Pańskiej: „Święć się imię Twoje!“.

X. J. Matulewicz.

MODLITWA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

(Ciąg dalszy).

Utrzymanie się muzyki na właściwym poziomie w tym czasie trwało nie długo. Wskutek bowiem dalszego powstawania coraz nowszych form muzycznych, szczególniej pod koniec w. XVII.

Sztuka kościelna poczęła tracić na ścisłości stylu, wielkości i powadze.

Gdy więc upadkowi muzyki kościelnej znowu poczęły towarzyszyć różne nadużycia, wówczas w obronie sztuki świętej występuje papież Inocenty XII (1691 — 1700), wymagając usunięcia ze Świątyń śpiewu świeckiego i teatralnego, jako uwłaczającego miejscu świętemu [1]).

Synody zaś prowincjonalne w tym czasie wydają zarządzenia nakazujące usuwanie śpiewu niewłaściwego i wskazujące na śpiew gregorjański, jako śpiew prawdziwie kościelny oraz na te formy polifoniczno - instrumentalne, które poważnem swojem brzmieniem nie będą zaciemniały i zmieniały słów tekstu liturgicznego [2]).

Obok zastrzeżeń co do tekstu liturgicznego, ustawy synodalne z końcem w. XVII z całą bezwzględnością piętnują znaną powszechnie próżności śpiewaków, którzy mając na względzie ambicje osobiste, byli prawie zawsze przyczyną najrozmaitszych nieporozumień i nieporządków. Duchowieństwu zaś te same ustawy nakazują jednocześnie nie tylko dbać o przestrzeganie praw kościelnych, lecz przedewszystkiem samemu należycie i gruntownie studjować i posiadać wiedzę oraz wykonanie śpiewu gregorjańskiego [3]).

Utrzymanie muzyki kościelnej w stanie czystym i bez naleciałości świeckich w tym okresie było tylko kwestją czasu. Szczególniej w połowie w. XVII zapaleni duchem czasu muzycy kościelni, zostający pod silnym wpływem rozwoju coraz nowych operowych form muzycznych poczęli hołdować tym ostatnim, zapominając o przestrzeganiu praw Kościelnych.

Prawodawstwo z tego okresu, wydane przez Papieża Benedykta XIV (1740 — 1758) oraz liczne ustawodawstwo Synodów prowincjonalnych z w. XVIII analogiczne z poprzedniemi, żądające usu-

---

[1]) Por: Breve z dnia 20 sierpnia 1692 r.

[2]) Jako przykład charakterystyczny może nam służyć „Credo", drukowany w Graduale Romanum, wydanym w Amsterdamie w r. 1781, który drogą tradycji przetrwał do daty wskazanej w formie następującej: „Credo in unum Deum Patrem omnipotentem potentem... Et incarnatus est carnatus est... por: Graduale Romanum iuxta novum Missale recognitum, auctum et correctum. Amstelodami 1781 apud Craienschc. Missa XXI et benedictiones aliquot vario cantu solemniores. Str. 84.

[3]) Por. Synod. prow. Neapolit. 1699. tit. X. c. 3; tit. IX. c. V: c: tit: II: c. 14, 15, 17, Syn. Benevent. 1698. c. III. p. idem 1693. tit. VI. c. 8: W Polsce Syn. Vladislavensis Hosiana et Rudiniciana c. CXXVIII. Varniesis 1582. Chełmensie 1604 cap. CXXVII. Probine. 1643. — por: Decretales Summorum Pontificum cura et studio L. Chodyński et Likowski, Poznaniae, 1882. t. 2.

wania ze Świątyń muzyki świeckiej i teatralnej, nie osiągają w pełni celu swojego [4]). —

Przyczyną tego zjawiska były nowe prądy w muzyce świeckiej, a w szczególności rozwój sztuki instrumentalnej, smyczkowej we Włoszech, a dotąd w Niemczech niegdyś zajmującej w muzyce miejsce podrzędne, gdyż ze względu na słaby rozwój ta muzyka instrumentalna służyła wyłącznie do wspierania śpiewu polifonicznego. —

W miarę jednak rozwoju form muzycznych i krystalizowania się ich na tle poważnych zdobyczy genjuszu kościelnego, poczynając od wieku XVI muzyka instrumentalna na tyle się wzbogaciła, że mogła dążyć ku zdobyciu własnej niezależności i samodzielności. Będąc bowiem w tym czasie poniekąd odrębnym czynnikiem muzycznym i obfitując w bogatsze okresy muzyczne ozdabiane nawet pewnemi kolaraturami, stała się niebezpieczną dla muzyki kościelnej, zwłaszcza od chwili, kiedy poczęto do niej stosować nowe formy muzyki instrumentalnej [5]).

Nie wnikając już w szczegóły rozwoju form muzycznych, wystarczy zaznaczyć, iż prawodawstwo Kościelne w przeciągu w. w. XVII i XVIII, wywarło olbrzymi wpływ na proces kształtowania się nie tylko muzyki Kościelnej, lecz i świeckiej.

Wprawdzie muzyka Kościelna w końcu badanego przez nas okresu, a szczególniej na schyłku w. XVIII nie była na wysokości swego zadania, gdyż wiele podobieństwa miała do muzyki teatralnej i naodwrót poważna opera świecka mało czemś się różniła od uroczystej muzyki liturgicznej, jednakże styl kościelny zachował swoją odrębność i nie zatracił różnic zasadniczych od muzyki świeckiej, zawdzięczając działalności szkoły neapolitańskiej.

Tarcia, a nieraz walka ostra w tym okresie pomiędzy sztuką kościelną a muzyką świecką nie może być jednak rozpatrywana na płaszczyźnie ściśle wyodrębnionych dziejów lub tamtej sztuki. Zarówno sztuka kościelna jak i świecka w drodze dalszego rozwoju swego z całą energją dążyły ku wyżynom piękna i służenia wzniosłym celom religijnym.

---

4) Por.: Bulla „Annus qui hunc vertentem" § 2. 19 Februarii 1740. Bullarium Romanum; De Synodo Dieces. 1.XI c. 7. Nr. 1-VIII; Conc. Romanum 1725. tit. XV c. XV c. VI. tit. XVI c. III.: Syn. in Monte Libani 1736. pars II c. XIII. IV. p. III., c. I. can. 13 p. IV c. V:-2: Conc: Tarrac: 1738 et 1752. Conc. Aren. 1725. tit. XI. 1. tit. XII. c. 3: Baltimor 1791: sess: V.: 17: w Polsce Syn. Krakowski 1711. tit. XI. c. XXXVIII. Kijów. 1762. tit. XXV. 3: Reform. Gen. Synod. Samogit. 1752 Synod Gnesnensis 1720 tit. XXVIII. c. XI.: 2⁰. 8⁰. 10—12⁰. 19⁰. 21⁰. art. III c. XIII. XIV.

5) Por.: Clement. Hist. Gen. de la mus. relig. str. 333. Budowa muzyki kościelnej w mies. „Muzyka Kościelna" 1887, Nr. 7, str. 50.

Muzyka kościelna i opera szły w tym okresie obok siebie drogą wzajemnych uzupełnień i zdobywania form coraz nowszych, co i stanowi niepodzielność ich dziejów. Wymownym dowodem tego jest typ włoskiej formy muzycznej w postaci „oratorjum", która będąc tegoż kierunku i ducha co i opera, w. XVIII wieku była jednak uważana za utwór, lub operę duchową, którą słuchano zwykle w poście, kiedy wszelka inna muzyka była zakazana.

Tembardziej da się ocenić rola i stanowisko Kościoła względem sztuki, jeśli porównamy losy sztuki rozwijającej się pod kierownictwem i opieką Kościoła a protestantyzmem w Niemczech. Pod tym względem słusznie zauważa Schlütter, że w krajach katolickich wogóle sztuka muzyczna rozwijała się swobodnie i jej kierunek świecki nigdy nie stawiał oporu reakcyjnego względem wymagań kościelnych, gdyż zasadniczo służył celom religijnym, chociaż w formach innych. Protestantyzm zaś będąc wyrazem reakcyji, nie tylko stłumił polot w sztuce i ją obezwładnił, lecz stał się wrogiem sztuki. Nawet zamiary reformy religijnej w sztuce, podjęte przez Giordano Bruno i Savonarollę zostały niezrozumiane i zaniechane [6]).

VII. PRAWODAWSTWO KOŚCIELNE O MUZYCE W. XIX I W POCZĄTKACH XX STULECIA. EPOKA ODRODZENIA 1846 — 1914.

O ile głos ludzki w muzyce bądź kościelnej bądź świeckiej do w. XVIII włącznie posiadał znaczenie dominujące, to w stuleciu dziewiętnastem stracił je całkowicie.

Przyczyną tak radykalnej zmiany było to, że mistrzowie tonów już na schyłku wieku XVIII i w początkach wieku XIX na tyle się zajęli udoskonaleniem muzyki instrumentalnej ze sztuką śpiewu pozostała na uboczu.

Nowy kierunek muzyczny nadający każdej formie sztuki rysy odmienne, wytworzył tak zwany indywidualizm muzyczny, którego objawem zasadniczym była forma romantyczna, posiłkująca się wyłącznie motywami swojskiemi, narodowemi i jednocześnie wyzwalająca uczucie i wyobraźnię z ram klasycyzmu [7]).

Z natury rzeczy muzyka taka była bardzo łatwa do zrozumienia i przez to stała się dostępna warstwom najszerszym. Prędkie zaś rozpowszechnienie tej formy muzycznej można objaśnić bodaj wyłącznie psychologicznym stanem społeczeństwa w Europie, które będąc silnie wstrząśniętem wypadkami politycznemi, a szcze-

---

[6]) Por.: Schlütter. Dz. cyt. 38.

[7]) Por.: Muzyka w dziele Jedno stulecie. Bibl. dzieł chrześcijańskich. Warszawa, X, 1901, ser. II, str. 86 i nast.

gólniej przez wojny Napoleona, szukało później wypoczynku w łagodnej i usypiającej pieśni, która w postaci utworów romantycznych była najprzystępniejszą formą dla ogółu [8]).

Nic więc dziwnego, że w tym okresie nie zostali zrozumieni wielcy mistrzowie, a osobliwie największy z nich Beethoven, który nic nie mając wspólnego z formami przyjętemi dawał natomiast w swoich dziełach tak odrębne poglądy na sztukę, że prawie każdy mógł zauważyć tę ich oryginalność, że nie zawsze sztuka ma służyć wyłącznie do sprawiania przyjemności i zmysłom. On wykazywał namacalnie, że słuch w tym wypadku jest niczem więcej, jak tylko łożyskiem, po którym może do głębi natury ludzkiej przebiegać fala natchnień mistrza, niosąca z sobą głęboki religijno - moralny światopogląd [9]).

A więc samo przez się ogólny poziom sztuki w początkach wieku XIX musiał znacznie się obniżyć. Subjektywizm muzyczny wogóle, a w szczególności romantyzm muzyczny, znajdując szerokie zastosowanie praktyczne stworzył jednostronność, która jako taka nie tylko zrobiła wielki uszczerbek kierunkowi dramatycznemu, lecz przedewszystkiem wiele zła wyrządziła sztuce Kościelnej, gdyż wniosła do niej subjektywizm autorski [10]).

Tymczasem zaś dla żywej sztuki kościelnej, jaką jest muzyka, objawy indywidualizmu muzykalnego są niedopuszczalne, bowiem muzyka kościelna już ze swej natury winna być wyrazem Kościoła Powszechnego. czyli Katolickiego, a nie wyrazem jednostek. To też sztuka święta traciła na swej istocie z chwilą, skoro zostały zastosowane do niej nowe formy muzyczne, a tembardziej o charakterze romantycznym, jako niezgodne z jej duchem i przeznaczeniem.

Innym znowu czynnikiem destrukcyjnym w muzyce kościelnej było liche wykształcenie lwiej części ogółu muzyków kościelnych, którzy się odznaczali zupełnym brakiem nawet wiadomości elementarnych o sztuce kościelnej. Z braku wiedzy i poglądów krytycznych, tacy muzycy z wielką łatwością stosowali do sztuki kościelnej najrozmaitsze formy muzyki indywidualnej, z której nic poważnego powstać nie mogło. Znowu małe a gdzieindziej bardzo rzadkie wymagania od muzyków kościelnych, były też poważnym czynnikiem i okolicznością dla rozwoju subjektywizmu w sztuce kościelnej nietylko u wykonawców, lecz nawet i u kompozytorów, którzy nie mając żadnego hamulca pomijali prawa i przepisy Kościoła, prowadząc muzykę kościelną do zupełnego skarłowacenia.

Gdy pod koniec pierwszej połowy wieku XIX stan rzeczy był

---

8) Por.: Ł. A. Sakketi. Oczerki wsieobszczej istorji muzyki. Pietierburg, 1891.

9) Por.: Ł. A. Sakketi. Iz obłasti estetiki i muzyki. Pietierb., 1896.

10) Por. Ł. A. Sakketi. Oczerki wsieobszczej istorii muzyki. Pietierburg, 1891, str. 237.

nad wyraz smutny, Kościół począł energicznie piętnować nadużycia, a ustawy licznych Synodów prowincjonalnych żądały natychmiastowego usunięcia ze świątyń muzyki i śpiewu niezgodnego z wymaganiami liturgji, zarówno jak i takiej muzyki, która ze względu na swoją treść i budowę nie może spełniać podniosłego zadania prawdziwej muzyki kościelnej. [1]).

Wpływ romantyzmu i związanych z nim form muzycznych na muzykę kościelną, na tyle zepsuł tę sztukę, iż prawa kościelne nie były już środkiem wystarczalnym do jej naprawy. Uśpionej sztuce kościelnej było potrzeba wielkiego bodźca w postaci reakcji o charakterze nowych form teoretyczno - praktycznych, któreby mogły pobudzić tę sztukę do zajęcia miejsca sobie właściwego i prowadzenia życia samodzielnego.

Nieocenioną pod tym względem była m. in. praca księdza Franciszka Witta (1834 — 1888), który założył stowarzyszenie muzyczne pod nazwą św. Cecylji. Zadaniem i celem tego stowarzyszenia było pielęgnowanie śpiewu Gregorjańskiego oraz podniesienie muzyki kościelnej polifoniczno - instrumentalnej przez zwrot do wzorów epoki klasycznej [2]).

Jak dalece odczutą była potrzeba naprawy sztuki kościelnej, dowodzi tego silny rozwój organizacyj muzycznych św. Cecylji nietylko w Niemczech, lecz w szeregu innych krajów, jak: Włochy, Belgja, Irlandja, Ameryka, a w Polsce powstałi stowarzyszenie św. Wojciecha, które z całą siłą przystąpiło do rzetelnej pracy nad uzdrowieniem sztuki kościelnej, zyskując wielkie poparcie ze strony Stolicy Apostolskij w formie protektoratu [3]).

Praca tego stowarzyszenia była nader ciężka, gdyż trzeba było oczyścić z chwastów i naleciałości zaniedbaną sztukę kościelną, pod płaszczykiem której znalazły już prawa obywatelstwa liche dzieła i wydawnictwa muzyczne [4]).

(D. c. n.). **Ks. A. Kwiatkowski.**

---

[1]) Por. Quebec. 1851. Decr. X; Syned. apud Thurles 1850, Decr. XIII, 38, 39; Westmonast. 1852. D. XXVI, 5. XVIII, 20; Cincinati III, 1861, I; Baltimor II...

[2]) Für die Musikgeschichte Betrachtung ist aber die Cäcilverein von hohen Interesse als Representant der auf der Wiederevecktung des Verständnisses für den Stil einer vergaggenen Kunstepoche... Dass aus der Wiederversenhung in den ernsten Geist der älten Kunst für die Zukunft der Musik nur reicher Gewinn erwachsen kann, steht auszer Zweifel. „Por. H. Riemann. Geschichte der Musik seit Bethoven 1800—1900, Berlin 190 i 665.

[3]) Por. Muzyka Kościelna 1889, N. I, 9, 12.

[4]) Por. Utwory muzyczne przeznaczone do celów liturgicznych i wydane w dziele: Biblioteque religieuse complete des Paroisses, Comunautees religieuses, seminaires, Ecoles normales et comunales, Lycees, Colleges ect. Paris.

SŁUŻBA BOŻA

X. MICHAŁ KORDEL. **Porządek Służby Bożej** na rok kościelny 1933 — 34, czyli jak posługiwać się mszałem łac. - pol. Rocznik II. Kraków, 1934. Nakładem Czasopisma liturgicznego. „Mysterium Christi“.

Pomimo wszystko ruch liturgiczny w Polsce się wzmaga. Wydany przed dwoma laty mszał łac. - pol. D. G. Lefebvre‘a (Wydawnictwo „Verbum“, Warszawa, ul. Moniuszki 8), już na tyle się rozpowszechnił, że odczuło się potrzebę i kalendarza liturgicznego do poprawnego posługiwania się nim. Tej aktualnej potrzebie pośpieszył zaradzić znany liturgista ks. dr. M. Kordel, redaktor „Mysterium Christi“, wydając już drugi rocznik „Porządku Służby Bożej“, czyli rubryczkę dla świeckich, a z której i duchowni wiele mogą skorzystać. Obecny rocznik drugi wydawnictwa różni się od pierwszego podwójną objętością (str. 115 — 239), a więc i obfitością treści. Cel wydawnictwa autor w przedmowie wyraża w słowach następujących: „Pouczyć powoli a stopniowo o liturgicznych skarbach roku kościelnego, by modlącym się ze mszalików ułatwić wniknięcie w treść i ducha poszczególnych świąt i niedziel i całego roku kocielnego“.

Treść dziełka jest następująca. Rozdział I: codziennie w duchu liturgji — zaleca uczynić zwrot od codziennych modlitw prywatnych ku modlitwie liturgicznej, zamiast modlitw podczas Mszy św., odmawiać samą Mszę św., uczyć się odróżniania nabożeństw liturgicznych od nieliturgicznych. Rozdział II: klucz do zrozumienia liturgji — kładzie nacisk na zrozumienie trzech pojęć: Kościół, Chrystus i Święci. Za najcenniejszy należy, mojem zdaniem, uważać rodział III: Krótkie dzieje roku kościelnego, który dla wielu czytelników będzie wprost rewelacyjnym, bo o takich rzeczach w polskim języku dotychczas nic się nie pisało. Nie będę wymieniał treści tego rozdziału (jest bardzo bogatą), bo każdy miłośnik liturgji powinien ten rozdział przestudjować. Dalej mamy: Objaśnienie wspólnych formularzy mszalnych na uroczystości Świętych — z Commune Sanctorum, — a więc objaśnione są msze: na wigilję Apostołów, o ŚS. Męczennikach. Wyznawcach, Dziewicach i Wdowach, oraz na rocznicę poświęcenia Kościoła. Rozdział V wstępu zawiera uwagi praktyczne, jak posługiwać się mszalikiem podczas Mszy św., a następnie graficznie przedstawiony „Układ Mszy św. i objaśnienie skrótów kończą część 1-szą dziełka omawianego.

Sam kalendarz rozpoczyna się od niedzieli 1-ej Adwentu, podaje ryt dnia, wskaźniki co do odprawiania mszy i nieszporów (tylko na dni przed i świąteczne) z wskazaniem stronic mszału

łacińsko - polskiego. Osobliwości liturgiczne poszczególnych djecezyj są zaznaczone, nie pominięto i takich djecezyj, jak: Berlin, Jassy, Ryga, Warmja i Wrocław, w których mieszka nie mało ludności polskiej. Przy officjach, czy wspomnieniach o Świętych podane są daty ich śmierci chwalebnej, a także charakterystyczniejsze szczegóły ich żywota. Pozatem każdy tydzień opatrzony jest obszerniejszym komentarzem, jak np. na str. 45 mamy objaśnienie Adwentu z punktu historycznego, następnie wyjaśniona myśl przewodnia tegoż, pierwsza niedziela Adwentu, msza tegoż dnia w swych częściach zmiennych. Przy dniach liturgicznie wybitniejszych, objaśnienia te zajmują po kilka stronic. Dziełko zawiera sporo ilustracyj w stylu kościelno - liturgicznym, a także zdań w formie aforyzmów na tematy liturgiczne.

Doprawdy, książka omawiana, jest godna szczególniejszej uwagi. Świeccy nauczą się z niej modlić w duchu Kościoła Katolickiego, a duchowni znajdą w niej sporo nietylko tematów, ale i treści do przemówień i kazań liturgicznych. Oby zapowiedź Czcigodnego Autora, że „Porządek Służby Bożej“ ma się stać zczasem poważnym komentarzem do codziennego brewjarza i mszału, została, w najbliższej przyszłości zrealizowaną! Cena przystępna dziełka, bo zł. 2.20, z przesyłką, powinna ułatwić nabycie takowego przez wszystkich miłośników liturgji.

X. J. Matulewicz.

— Nie umiesz należycie wykonywać śpiewu gregorjańskiego — niepocieszająca to rzecz; nie rozumiesz go — smutna to rzecz; ale gdy go zwalczasz, czy wiesz, że wtedy zamykasz źródło żywej wody.

POŻYTECZNY WYNALAZEK

Stefan Kornicki absolwent filozofji i student konserwatorjum Warszawskiego, obmyślił przyrząd do orjentowania w kluczach muzycznych, aprobowany przez Min. W. R. i O. P. i Radę Naukowo - Artystyczną Państwowego Konserwatorjum. Jak wygląda ów przyrząd? Podłóżna koperta, obcięta z boków; pośrodku tej koperty jest podłużne wycięcie na długość czerwonego odcinka pocztowego. Pod wycięciem jest płot linjowy z nutami w kluczu basowym i skrzypcowym (od A do e3). Pośrodku nad wycięciem jest drugie malutkie wycięcie na objętość klucza muzycznego. Oprócz koperty jest zwykła biała karta u góry na systemie linjowym, obok siebie są wypisane wszystkie klucze, w środku są linje z 21 nutami; a teraz, gdy wsunę kartę do koperty i jeden z kluczy, np. altowy nastawię na malutkie wycięcie, wtedy owe 21 nut widoczne w podłużnem wycięciu będą się czytać w kluczu altowym, a nazwę nut w tym kluczu wskazywać będzie dolny płot linjowy (od A do e3), którego poszczególne nuty opatrzone literami będą się znajdować pod tymi nutami w podłużnem wycięciu, o których nazwę w kluczu altowym chodzi. Przyrząd łatwy, tani i bardzo pożyteczny. Adres wynalazcy: Warszawa, ul. Cicha 5. m. 9. Stefan Kornicki.

„W OBRONIE JUTRZNI"

Jednem z zadań szerzącego się obecnie w katolickich krajach Europy ruchu liturgicznego, jak to widać z różnych dzieł i czasopism kościelnych, jest praca nad przywróceniem należnego hierarchicznego porządku, honoru i pierwszeństwa tym nabożeństwom liturgicznym, dawniej praktykowanym, które w ciągu ostatnich stuleci zostały stopniowo na drugi plan wypierane i upośledzone w naszych kościołach, zwłaszcza parafjalnych, a nawet gdzieniegdzie zupełnie zarzucone i zapomniane. Do takich nabożeństw zaliczyć należy dwie z najważniejszych godzin kanonicznych, jako to: jutrznię i nieszpory. Jak wiemy z kronik kościelnych, do V wieku codziennie wszystkie godziny kanoniczne, t. j. całe **Officium divinum** śpiewano nie tylko w kościołach katedralnych i klasztornych, ale i **w parafjalnych,** o czem zresztą szczegółowo i obszernie poucza nas Encyklopedja Kościelna ks. biskupa M. Nowodworskiego w VI tomie, pod tytułem „Godziny kanoniczne" (zob. str. 249). Z czasem jednak w kościołach parafjalnych tylko jutrznię i nieszpory z kompletą utrzymano w publicznej praktyce kościelnej,

i to tylko w niedziele i święta, resztę odmawiając prywatnie, w kościele zaś zastępując śpiewem t. zw. Godzinek. Dziś zaledwie ślady tych publicznych, liturgicznych nabożeństw w kościołach parafjalnych zauważyć można po większej części, gdyż różne nowe nabożestwa, jak to: majowe, czerwcowe, październikowe, adoracyjne i t. p., wprowadzane w tychże kościołach, jako dodatkowe, stopniowo wypierały na drugi plan te dawne, liturgiczne nabożeństwa kościelne. Zupełnie więc zrozumiałą jest rzeczą, że i w naszej polskiej prasie kościelnej, za przykładem zagranicy, od czasu do czasu pojawiają się głosy za przywróceniem tego, co w praktyce liturgicznej zawsze było najczcigodniejszem i najzacniejszem po N. Ofierze Mszy, t. j. **Officium divinum.** Do takich głosów zaliczyć należy wspaniały artykuł, zamieszczony w 1-szym numerze naszego „Hosanna“ z r. b. p. t. **„Pryma“,** w którym wyrażone jest gorące życzenie, abyśmy zamiast Jutrzni w naszych kościołach parafjalnch, wprowadzili odprawianie Prymy. Zdaje się jednak, że projekt takowy okaże się niewykonalnym, a to przedewszystkiem z tego względu, że w hierarchicznym porządku przywracania godzin kanonicznych w naszych świątyniach, pierwsze i naczelne miejsce należy się godzinom „większym“ jakiemi są: Jutrznia i Nieszpory, nie zaś „mniejszym“, do jakich zalicza się Pryma. Zwrócić musimy główną uwagę na Jutrznię i Nieszpory, jako najważniejsze części nabożeństwa parafjalnego, nie znosząc bynajmniej innych dodatkowych, które choćby z największą pompą i solennością odprawiane, nie dorównają godnością i znaczeniem (np. Nieszporom lub Jutrzni), jako nabożeństwom per excellentiam „kościelnym“, bo ściśle liturgicznym. Na nabożeństwach dodatkowych (np. Gorzkich Żalach, Różańcu i t. p.) modli się kapłan z ludem, na Nieszporach zaś lub Jutrzni modli się kapłan nietylko z ludem, ale z całym kościołem i w imieniu kościoła. Oto jak wielka różnica!

A teraz jeszcze co do Jutrzni kilka uwag. Czcigodny autor art. „Pryma“ zwraca uwagę, że Jutrznię kanonicznie należy „przed wschodem słońca odprawiać“. Owszem, ale to obowiązuje pod rygorem tylko kościoły zakonne, bo nawet w katedralnych kościołach Jutrznia odprawia się rano — o 6 lub 7-mej, a w niektórych (np. w Płocku) wieczorem dnia poprzedzającego. Tembardziej godzina tak bardzo ranna nie może mieć zastosowania w kościołach parafjalnych, gdzie godzina 7 latem, a zimą — 8-ma, jak to ogólnie dotąd było we zwyczaju, jest najodpowiedniejszą. Drugi zarzut, może nieco poważniejszy (ze strony ks. J. M.) jest ten, że „Jutrznia w kościołach parafjalnych odprawia się skrócona, o jednym nokturnie, gdy ją należy odprawiać całkowicie, t. j. wszystkie nokturny i to z Laudesami“. W sprawie tej piszący ten artykuł zapytywał listownie przed kilku laty redakcję znanego i najpoważniejszego liturgicznego pisma rzymskiego „Ephemerides liturgicae“: **„An tolerari potest consuetudo in nocte Nativitatis Domini in**

ecclesiis parochialibus cantandi unum Nocturnum tantum?" Taż redakcja odpowiedziała: **„Affirmative"** (**twierdząco**). Który to dokument, nawiasem mówiąc, mam zachowany, jako dowód. Jeżeli więc w dniu Bożego Narodzenia praktyka odprawiania Jutrzni o jednym nokturnie może być tolerowaną, tembardziej można to zastosować do innych uroczystości dorocznych. Z tego okazuje się, że Jutrznia 3-nokturnowa z Laudesami obowiązuje tylko kościoły katedralne i zakonne, na zasadzie Cod. J. Can.*), nie zaś kościoły parafjalne, chyba, że św. Kongr. Obrz. inaczejby zawyrokowała w tej sprawie. Jutrznia, jakkolwiek skrócona, bądź co bądź, jest wyrazem starodawnej tradycji chrześcijańskiej, przypomnieniem gorliwości naszych przodków, przygotowaniem do uczestnictwa w uroczystej Ofierze Mszy św., sposobnością do okazania ludowi wiernemu tego ważnego, liturgicznego nabożeństwa świątecznego.

Gdyby nawet św. Kongr. Obrzędów nie zaaprobowała zwyczaju odprawiania skróconej Jutrzni, to i wówczas pozostałyby nam jeszcze do wyjścia dwie drogi: 1) moglibyśmy odprawiać same tylko **Laudesy**, z ceremonjami, wskazanemi w art. „Laudesy" (Hosanna nr. 12 z r. z. str. 170), albo: 2) odprawiać jeden tylko Nokturn z **Officium Parvum B. M. V.**, jeden bowiem tylko jest przepisany w Brewjarzu na każdy dzień, nie wyłączając niedzieli*).

Co więc należy sądzić o podanym w n-rze 1-ym „Hosanna" projekcie o śpiewie „Prymy" w naszych parafjalnych kościołach? Pryma, jak i inne godziny mniejsze, zdaniem naszem, powinny być, jak obecnie, i nadal zastępowane śpiewem **Godzinek** czy to ku czci Serca Jezusowego, czy Matki Bożej. Dla utrzymania tradycji dawnych wieków i uświadomienia wiernych o istnieniu Godzin Mniejszych w liturgji Kościoła najzupełniej to wystarczy. Bądź co bądź, oficjalne unormowanie kwestyj liturgicznych, tu poruszonych, należy do kompetencji naszego Najdost. Episkopatu, ewentualnie, do powszechnego, plenarnego Synodu krajowego.

X. B.

---

*) Can. 413.

*) Podręcznik do Off. parv. z nutami, wyd. Pusteta w Regensburgu, str. 55.

OD REDAKCJI

MSZA ORBIS FACTOR NA PŁYTACH.

Dnia 23 listopada chór alumnów Warszawskiego seminarjum nagrał na płytach Orpheonu mszę Orbis factor z cichem towarzyszeniem harmonicznem w opracowaniu Descroquettes'a i Potirona. Mimo, że wykonanie musiało stosować się do wymiaru płyty, co pociągało za sobą ograniczanie lub przynaglanie tempa, całość wyszła tak dobrze, że msza ta z płyt będzie mogła w dużej mierze przyczynić się do propagandy śpiewu gregorjańskiego na parafjach i w szkołach. Ta głęboka i popularna w kościele msza XI, oby znalazła teraz, dzięki płytom, jaknajszersze zastosowanie na sumach parafjalnych i na śpiewanych mszach szkół akademickich, średnich i powszechnych. Cena za 3 płyty wynosi 18 zł. Skład główny Br. Rudzki, Marszałkowska 146. Ci sami alumni oddzielnie nagrali dwie pieśni: „Bogurodzica“ i „Serdeczna Matko“, na płycie Odeon. Cena 4 zł., tamże.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia Literacka — Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 545-80.